

## „Apollo i dwie Muzy” — szczęśliwy powrót z Pawłowska

Powrót do Polski – po ponad pół wieku – dzieł sztuki wywiezionych przez okupantów w czasie ostatniej wojny, to niezwykle i ważne wydarzenie. Tym ważniejsze, że takie powroty, od momentu praktycznego zakończenia akcji rewindykacyjnej, czyli lat pięćdziesiątych, zdarzają się bardzo rzadko. Dlatego wydarzenie, jakie miało miejsce 28 października tego roku w Ministerstwie Kultury i Sztuki, w gabinecie Pełnomocnika Rządu ds. Polskiego Dziedzictwa Kulturalnego za Granicą, można określić jako historyczne. Po pięćdziesięciu trzech latach powrócił, pochodzący z kolekcji wilanowskiej osiemnastowieczny obraz Pompeo Batoniego przedstawiający Apolla i dwie Muzy: Euterpe trzymającą dwie fletnie i Uranię z cyrklem i tabllicą w dłoni. To znacznych rozmiarów płótno przyjechało do Warszawy z pałacu w Pawłowsku, położonego niedaleko St. Petersburga. Jaka była historia tego obrazu i w jaki sposób trafił do dawnej carskiej rezydencji?

Losy obrazu Batoniego sięgają czasów, kiedy właścicielem pałacu wilanowskiego stał się Stanisław Kostka Potocki, znakomity znawca i miłośnik dzieł sztuki, którego celem stało się przywrócenie świetności podwarszawskiej siedziby Jana III Sobieskiego. Obraz „Apollo i dwie Muzy” został na pewno nabyty przed 1825 rokiem, bowiem figuruje w inwentarzu z tego roku („Catalogue des Tableaux, Estampe Portraits Desein Statues Bustes etc. de Gallerie de Wilanów fait Lanné 1825”) Tu od razu należy wspomnieć, że pod pozycją 379 tego katalogu widnieje inny obraz Batoniego – „Alegoria architektury, malarstwa i rzeźby”. Jak można przypuszczać, oba płótna, o niemal identycznych wymiarach, zostały nabyte w tym samym czasie i przez następne ponad 100 lat stanowiły nierozłączną parę. Figurują w „Spisie Obrazów znajdujących się w Galleryi i Pokojach Pałacu Wilanowskiego” z roku 1837 oraz w sporządzonym około połowy XIX w. inwentarzu obrazów. Wtedy obraz „Apollo i dwie Muzy” uzyskał numer 214 (a drugi obraz numer 213), co wraz z owalną

pieczęcią Gallerie de Wilanów i herbem Piława Potockich zostało naniezione na odwrociu za pomocą szablonu. Pod numerem inwentarzowym 214 obraz figurował także w późniejszych katalogach i spisach. W ostatnim, sporządzonym przed wojną (1932 r.), płótno wyceniono na 15 000 zł. Na taką samą sumę wyceniono kompozycję alegoryczną.

Nabywanie obrazu do pałacowej kolekcji Stanisława Kostki Potockiego wiązało się zapewne z jego podróżami do Włoch. Jedną z takich podróży odbywał wraz z żoną Aleksandrą z Lubomirskich i jej siostrą Izabelą, żoną Ignacego Potockiego. Na początku 1780 r.

obie panie zamówiły swe portrety w pracowni bardzo modnego wówczas rzymskiego portrecisty Pompeo Batoniego (1708-1787). Być może wtedy Stanisław K. Potocki podjął decyzję o kupnie innych obrazów Batoniego, choć można też przypuszczać, że faktycznie uczynił to na początku XIX w.

Obrazy Batoniego nabyte przez Potockiego były autorskimi replikami wcześniej wykonywanych kompozycji. Jedyna datowana i sygnowana kompozycja „Apollo i dwie Muzy” powstała w 1741 roku, a „Alegoria architektury, malarstwa i rzeźby” rok wcześniej (oba płótna znajdują się obecnie w prywatnej kolekcji w Turynie). Jeśli chodzi o pierwszą kompozycję to znany jest inny, obok wilanowskiego, obraz nie sygnowany i nie datowany o podobnych wymiarach (124 x 92 cm) przechowywany w Luwrze. Z kolei druga



Pompeo Batoni, Apollo i dwie Muzy, ol./pt., wym. 122 x 90 cm.

kompozycja musiała być bardziej popularna, skoro autor powtarzał ją aż czterokrotnie (licząc również wersję „wilanowską”).

Oba obrazy, podobnie jak inne dzieła sztuki znajdujące się w Wilanowie, często zmieniały miejsce ekspozycji, ale zawsze były wysoko cenione i podziwiane. Już Ł. Gołębiowski w „Opisaniu historyczno-statystycznym miasta Warszawy”, wydanym w 1827 r. zwrócił uwagę na „malarstwo, snycerstwo i budownictwo” oraz „muzykę i rymotwórstwo” autorstwa Battoniego (takiej pisowni wówczas używał). Także A. Blank, w wydanym siedem lat później spisie obrazów pałacu w Wilanowie pisał o obrazie „Apollo i dwie Muzy”: „Poezya i Muzyka wyobrażone przez młodzieńca śpiewającego i dwie młode dziewice w bieli, z których jedna gra na flecie”. Z ko-

lei w wilanowskim „Albumie widoków i pamiątek” W. Gerson i H. Skimborowicz w 1877 r. pisali „(...) Apollo zdaje się, pod postacią młodzieńca laurem uwieńczonego, oczy w górę wzniosłszy, wypowiada jakby poetyczny utwór przestluchują się wymowie jego dwie postacie uosabiające poezję i muzykę”. Dalej autorzy pokusili się o ocenę płócien, które „uderzają na pierwszy rzut oka pięknnością, linii układu, śmiałością i wdziękiem poprawnego rysunku i bardzo pięknym, jasnym, żywym kolorem”. O obu obrazach wspominają także późniejsi autorzy przewodników po pałacu, W. Czajewski (1893 r.) i E. Łuński (1915 r.).

Wybuch ostatniej wojny otworzył najtragiczniejszy rozdział w historii Wilanowa. Cenniejsze dzieła sztuki zostały spakowane. Cześć z nich Niemcy dość szybko „zabezpieczyli”. Te zostały umieszczone w katalogu „Sichergestellte Kunstwerke im General Gouvernement. W owym katalogu nie znalazło się płótno Batoniego „Apollo i dwie muzy”. Zapewne nie dawano, jak inne dzieła sztuki wybrane do owego katalogu, „jasnego dowodu przenikania wschodu przez siłę woli kultury niemieckiej”. Należy przypuszczać, że oba obrazy znajdowały się w pałacu aż do jesieni 1944 r., kiedy – jak podaje autor monografii Wilanowa, dr Wojciech Fijałkowski – „w chwili wycofywania się wojsk niemieckich i objęcia Wilanowa przez formacje węgierskie, przybył do pałacu niemiecki komisarz muzeów warszawskich, Alfred Schellenberg, który osobiście dokonał rabunku wielu obrazów (...). W dwa miesiące później, na polecenie tego samego funkcjonariusza hitlerowskiego, pośpiesznie skonfiskowano ukryte w podziemiach pałacu 137 dzieł malarstwa obcego (...)”. Być może to właśnie w tej ostatniej partii znalazły się interesujące nas obrazy. Później kolejnego rabunku, a częściowo dewastacji pozostałych w Wilanowie dzieł sztuki dokonali żołnierze węgierscy, a dzieła zniszczenia dokończyli sami Niemcy, wywożąc przez świętą Bożego Narodzenia resztki wyposażenia pałacu.

Prowadzona po wojnie akcja rewindykacyjna pozwoliła na powrót wielu dzieł sztuki wywiezionych z Wilanowa. Jednak duża część dzieł malarstwa, która znalazła się terenie Rzeszy, została później przejęta przez Armię Czerwoną i przewieziona jako łupy wojenne do Związku Radzieckiego. Na początku 1951 r. zwrócone Polsce, prezentowane były na wystawie obrazów „wywiezionych przez Niemców, uratowanych przez Armię Czerwoną”. Powróciło wtedy 50 płócien. Wiadomo, że do Polski przywiezione zostały z Ermitażu, drugiego obok Muzeum im. Puszkina muzeum-składnicy dzieł sztuki zabezpieczonych przez wojska radzieckie. Jednak nie było wśród nich obu obrazów Batoniego. Do Wilanowa nie powrócił „Apollo i dwie muzy”, bowiem już wtedy znajdował się w pałacu w Pawłowsku. Gdzie jest przechowywana „Alegoria architektury, malarstwa i rzeźby”, nie wiadomo, choć można przypuszczać, że los tego obrazu był podobny.

Przekazanie w 1945 r. obrazu z Ermitażu do położonego niedaleko Leningradu Pawłowska nie było przypadkowe. Tamtejszy pałac, podobnie jak inne okoliczne carskie rezydencje, został w dużym stopniu ograbiony i zniszczony przez wojska niemieckie. Wspaniały pałac otoczony ogromnym parkiem, początkowo własność syna Katarzyny II, później ulubione miejsce Marii Fiodorowny, a następnie

kolejnych wielkich książąt Konstantynowiczów, był zajęty przez wojska niemieckie przez ponad trzy lata. Ale nie tylko wtedy dokonano największych zniszczeń. Już po 1925 roku władze radzieckie podjęły decyzję o sprzedaży znacznej liczby znajdujących się tam cennych dzieł sztuki. Jako pierwsze „pod młotek” znanych zachodnioeuropejskich domów aukcyjnych poszły precjoza, później malarstwo obce (obrazy Rembrandta, Rubensa, Greuze’a, kartony Bouchera), brązy, porcelana, meble... Kiedy nałożyła się na to okupacja hitlerowska, nic dziwnego, że po zakończeniu wojny czyniono wszystko, aby owe braki wypełnić. Wypełniano je między innymi dziełami sztuki wywozonymi z Niemiec. Ale przecież wśród nich były te, które wcześniej Niemcy zabezpieczyli w państwach okupowanych... Tak stało się z obrazem Batoniego.

O tym, że „Apollo i dwie Muzy” znajduje się w Pawłowsku, wiadomo było od dawna. Zresztą strona rosyjska nie ukrywała tego faktu, wystawiając płótno w stałej ekspozycji. Jednak z uwagi na brak odpowiednich porozumień nie było możliwe podjęcie rozmów na temat rewindykacji. Nie powiodły się starania prof. St. Lorentza. Szanse na odzyskanie obrazu pojawiły się dopiero w 1994 r., po podpisaniu 18 maja przez pełnomocników rządów Polski i Rosji „Porozumienia o współpracy w dziedzinie ujawniania i zwrotu dóbr kultury przemieszczonych na teren drugiego państwa”. Na podstawie tego porozumienia doszło do rozmów i późniejszej ekspertyzy obrazu, którą przeprowadzili polscy historycy sztuki i konserwatorzy. Ekspertyza ta w pełni potwierdziła pochodzenie płócna z kolekcji wilanowskiej (odkryto znaki własnościowe Potockich i wspomniany już wcześniej numer inwentarzowy 214). Pozostało zatem czekanie na decyzję strony rosyjskiej. Pozytywną decyzję przyspieszył fakt odnalezienia w zbiorach Muzeum Narodowego we Wrocławiu osiemnastowiecznej akwareli zatytułowanej „Widok Monrepos koło Ludwigsburga”, która posiadając znaki własnościowe pałacu w Gątczynie, do muzeum wrocławskiego (wówczas Schlesisches Museum für Kunstgewerbe und Altertümer) trafiła w nieznanych bliżej okolicznościach pomiędzy wrześniem 1940 r. a grudniem 1943 r. Należy dodać, że okazały pałac w Gątczynie wzniesiony w 2 poł. XVIII w. dla księcia Orłowa, faworyta Katarzyny II, podobnie jak rezydencja w Pawłowsku, został w dużej mierze zniszczony w czasie II wojny światowej. Zniszczenia były tak poważne, że nie podjęto próby przywrócenia funkcji muzeum, jaką pełnił od 1918 r. Po wojnie pałac odbudowano z zachowaniem cech stylowych i przekazano wojsku. Dopiero w ostatnich latach postanowiono zrekonstruować wnętrza. Nic zatem dziwnego, że odzyskana akwarela „Widok Monrepos” stanowi bardzo cenny eksponat, jeden z niewielu oryginalnych, jakie zachowały się po zawierusze wojennej.

Kiedy owego 28 października 1997 r. doszło do wymiany dzieł sztuki, obie strony zapewniały, że rozpoczęta w 1994 r. współpraca w dziedzinie poszukiwania i rewindykacji szeroko pojętych dóbr kultury zaginionych w czasie wojny będzie kontynuowana. Pozostaje mieć nadzieję, że takie uroczystości będą odbywały się częściej i częściej będzie można skreślać dzieła sztuki z długiej listy strat.

Monika Kuhnke  
fot. Elżbieta Modzelewska